

GAZETA USTRONSKA

MUZYCZNA
RÓWNICA
DOKOŁA
USTRONIA

Nr 35 (316)/97

28 — 3 września

70 gr

ISSN 1231-9651

SĄ TO LUKSUSY

W kilku domach wczasowych i hotelach Ustronia przebywają osoby poszkodowane przez lipcową powódź. Zdaniem księdza **Alojzego Wencepla**, który w dużej mierze organizował pomoc, najtrudniejsza jest sytuacja matek z małymi dziećmi, gdyż należy im zapewnić odpowiednie warunki pobytu.

— Są to matki z dziećmi w ciężkiej sytuacji i przyjęliśmy je po prostu za tzw. dziękuję — mówi kierowniczka domu wczasowego „Dąb” w Jaszowcu **Zofia Kargol** — Myślę, że wszystkie domy potraktują w ten sposób pomoc dla powodźnian. Jeśli jest w ośrodku 100 osób, to kilka dodatkowych da się wyżywić. Trzeba po prostu chcieć. Na pewno do czasu gdy będzie tak wielu gości w naszym domu jesteśmy w stanie dwa skromne pokoje odstąpić powodźnianom.

O rozmowę poprosiliśmy **Jolantę Bartosik**, która w „Dębie” przebywa z dwójką dzieci.

— Jak znalazła się pani w Ustroniu?

— W telewizji powiedziano, że jest organizowany wyjazd matki z dzieckiem. Pomyślałam, że mogłabym z tego skorzystać, a przede wszystkim wywieźć dzieci mające alergię z tego złego powietrza. Zadzwoeniłam następnego dnia rano i jeszcze tego samego dnia wyjechałam.

— Czy mieszkała pani w zalanej dzielnicy?

— Jest to osiedle fabryczne Myślenice. Bardzo długo stała tam woda. W mieszkaniach sięgała do wysokości półtora metra. W tej chwili skuliśmy ściany z tynku do wysokości 2 m. Nie zachowały się żadne meble, nic się nie uratowało. Dosłownie udało mi się wziąć reklamówkę rzeczy dzieci i wyjechać do teściowej na drugi koniec Wrocławia. Gdy była wysoka woda, mąż kajakiem popłynął do domu i z górnych półek uratował trochę rzeczy. Meble natomiast kompletnie zostały zniszczone. Tak samo lodówka, pralka itp.

— W jakim stanie jest dziś pani dom?

— Jak już mówiłam skuliśmy tynk ze ścian, ścianki działowe wyburzyliśmy. Powinniśmy skuć jeszcze tynk ze ścian zewnętrznych. Boimy się jednak tego. Mieszkamy w bliźniaku. Sąsiad skuł tynk ze ścian zewnętrznych i wszystko runęło, nawet ściany zewnętrzne.

(cd. na str. 2)



Fot. W. Suchta

POGODNE DOŻYŃKI

W 1995 i 1996 roku pogoda pokrzyżowała plany organizatorów dożynek, a ulewny deszcz przegonił widzów. Tym razem słońce przygrzewało całą niedzielę. Dzięki temu od Prażakówki aż po trybunę honorową ustawił się tłum mieszkańców i wczasowiczów. Mogli obejrzeć tradycyjny korowód, w którym bryczką jechali tegoroczni gazdowie **Bogusław** i **Ludwik Pniokowie** z Lipowca. Zaprezentował się też Zespół Pieśni i Tańca „Równica”, „Brenna”, Orkiestra Kopalni „Pniówek” pod dyktando **Jarosława Śmietany** oraz główni bohaterzy dnia - ustronscy rolnicy. Gdy cały tłum przeniósł się do amfiteatru między widzów trudno było wcisnąć przysłowiową szpilkę. Na honorowych ławkach zasiadli: wojewoda bielski **Marek Trombski**, przewodniczący Rady Miejskiej **Franciszek Korcz**, burmistrzowie: **Kazimierz Hanus** i **Tadeusz Duda**, a także, zważywszy na zbliżające się wybory, szczególnie licznie parlamentarzysty naszego regionu. Na początku podziwiać można było grę i prezentację OSP ze Starej Wsi, a następnie obrzęd dożynkowy przedstawiony przez zespół z Brennej. Uczestnicy dożynek wysłuchali Słowa Bożego i błogosławieństwa udzielonego przez księdza **Henryka Czembora** i księdza **Antoniego Sapotę**. Potem wystąpił owacyjnie przyjęty zespół „Równica”, a po nich na scenę wkroczyli **Masztalcy**. Miodonka łała się do pierwszej w nocy.



PORCELANA-SKLEP
43-450 Ustron
ul. Daszyńskiego 70A
(u Wintera, za Kuźnią)

Oferujemy:

- ❖ porcelanę, szkło, porcelit;
- ❖ figurki, pozytywki, mosiądz;
- ❖ obrazy, serwetki koniakowskie;

Specjalna oferta dla hoteli, domów wczasowych, gastronomii:

- ❖ zastawa porcelanowa z nadrukiem firmy
- ❖ przyjmujemy listy prezentów ślubnych

Zapraszamy od 10.00 — 18.00



Salon Mody
„Miss K.”

**ZAPRASZA CODZIENNIE
W GODZINACH
OD 10.00 DO 18.00**
Sezonowa obniżka cen 50%
Ustron, ul. Daszyńskiego 70a

SĄ TO LUKSUSY

(cd. ze str. 1)

Komisja stwierdziła, że nawet instalacje są do wymiany. Po prostu nie mamy nic i nie mamy gdzie się podziać z dziećmi.

— **Czy uzyskała już pani pomoc?**

— Wraz z kuzynem, który jest u nas zameldowany, dostaliśmy 3.000 zł. Z innej pomocy nie mieliśmy możliwości skorzystać.

— **Jak się pani podoba w Ustroniu?**

— Bardzo. Dzieci mają wyżywienie. Wszystko jest co trzeba. Wspaniała okolica. Jesteśmy bardzo zadowoleni.

Z dziećmi w „Dębie” przebywa również **Ewa Abramowicz** z Wrocławia. Zapytaliśmy jak ona przeżyła powódź:

— Mieszkam we wrocławskiej dzielnicy Zalesie. Jest to dzielnica, gdzie z jednej strony jest Odra, z drugiej kanał przeciwpowodziowy, z trzeciej stare dorzecze Odry. Woda naszła z trzech stron. U nas nie było tak dużo wody. Tylko w niektórych miejscach półtora metra, parter został uszkodzony do wysokości 50 cm. Słuchałam radia Opolo i spodziewałam się zalania, nie przypuszczałam jednak, że będzie aż tak źle. Wiedząc co się działo w Opolu kazałam cały dom ewakuować, a mąż prznosił rzeczy na piętro. Dlatego teraz wiele rzeczy mamy w dobrym stanie.

— **Co czeka panią po powrocie z Wrocławia?**

— Trzeba wymienić podłogi, skuć ściany, jednak tylko do wysokości 50 cm. Nie wszystkie sprzęty udało się wynieść i zostały one uszkodzone, są zapleśniałe. Mieszkaliśmy w pięknej dzielnicy, teraz we Wrocławiu mówią na nią ghetto. Zły zapach, góry śmieci na dwa metry, chmary komarów i praktycznie nie ma ludzi. Moja sytuacja jest trochę lepsza niż koleżanki, ponieważ nasz dom ma poddasze, które trzeba zaadaptować, po czym z teściami, ciocią, szwagrem i my z czwórką dzieci możemy tam zamieszkać. Innego wyjścia nie ma. Jest to stary dom poniemiecki i nie wiadomo czy nie popękały fundamenty.

— **Jaka pomoc pani otrzymała?**

— Nasz dom ma dwóch właścicieli i otrzymaliśmy każdy po 3.000 zł. Starczyło na podstawowe rzeczy.

— **Jak pani dzieci przeżyły powódź?**

— Przed zalaniem wyjechałam z dziećmi do brata, który mieszka w położonej wyżej dzielnicy Wrocławia. Wiedziałam że będzie źle i nie chciałam narażać dzieci na stres, przewożenie amfibiami czy helikopterami. Z tego co opowiadał mąż, to w drugim dniu powodzi pomoc ograniczyła się do dania wody i chleba.

— **W jakim stopniu powódź dotknęła pani sąsiadów?**

— W różnym. Nasza dzielnica jest położona na różnych poziomach, więc jedni zostali zalani pod sam dach, innym woda dostała się

tylko do piwnicy. Niektórzy już teraz przystąpili do remontów, starają się skuwać zawilgocone tynki, usuwać skutki powodzi. Trudno powiedzieć kiedy znowu będziemy normalnie mieszkać w naszej dzielnicy.

— **Jak się pani podoba Ustronie?**

— Nie przypuszczałam, że znajdziemy się w tak wspaniałych warunkach. Pani, która załatwiała tu pobyt, powiedziała nam, że nie będzie żadnych luksusów. Według nas są to luksusy. Nie jestem przyzwyczajona do tak wspaniałych czasów i chyba trzeba podziękować za to, iż nie dość że mamy gdzie się podziać, to jeszcze w tak wspaniałych warunkach.

Również w „Zagłębiu” w Jaszowcu przebywają matki z dziećmi. Gdy tam się udaje kierując domem **Magdalena Godlewska** mówi:

— **W sumie było 82 dzieci przez dwa tygodnie, później 52 przez tydzień. Do tego dochodzą mamy z dziećmi - z tej formy pomocy skorzystało już 18 osób. Gdy przyjmowaliśmy dzieci były u nas też inne kolonie i łatwiej było to połączyć. Poza tym mieliśmy wcześniej zarobione pieniądze. Jednak uczyniło to wszystko koszt ponad 30.000 zł. Liczymy cały czas na to, że ktoś pomoże pokryć te koszty, inaczej będziemy bankrutami.**

W „Zagłębiu” o rozmowę poprosiliśmy przebywającą tam z czwórką dzieci **Wandę Spodarzewską** z Wrocławia.

— **Jak się pani tu znalazła?**

— Ze względu na moje dzieciaki szukałam wakacji dla powodziaków. We Wrocławiu panuje straszny smród, komary. Lekarka opiekująca się mną od jakiegoś czasu zaczęła telefonować w różne miejsca i w ten sposób w przeciągu trzech godzin dowiedziałam się, że natychmiast wyjeżdżam.

— **Jak pani dotarła do Ustronia?**

— Z księdzem proboszczem Alojzym Wenceplem i z czwórką dzieci. Ksiądz czekał na mnie na placu Solnym we Wrocławiu. Moje dzieci mają 8 lat, 5 lat, 7 miesięcy, a dwudziestomiesięczna Justynka jest dzieckiem z porażeniem mózgowym. Przychodzi do niej rehabilitantka dwa razy w tygodniu na godzinę. Staram się dla Justynki o wyjazd do kliniki za granicę, gdzie zabiegi trwają cały dzień. Muszę jednak na to szukać sponsora.

Gdy wracamy z ks. A. Wenceplem z Jaszowca, ksiądz prosi mnie o zamieszczenie jego krótkiego apelu:

— **Miałbym gorącą prośbę do mieszkańców Ustronia by pomogli pokryć należności, których nie dało się uniknąć. Takich kosztów jakie powstają po pobycie np. 82 dzieci, jeden ośrodek nie jest w stanie pokryć.**

Wojśław Suchta



Fot. W. Suchta

PODZIĘKOWANIE

Burmistrz Miasta Uzdrowiska Ustronie składa serdeczne podziękowania dyrekcjom domów wczasowych, hoteli i sanatoriów za sponsorowanie pobytu wykonawców uczestniczących w koncercie „Tam gdzie biją źródła”.

Pobyt wykonawców sponsorowali: Hotele „Jaskółka”, „Daniel”, „Muflon”, „Ziemowit”, Domy Wczasowe: Mazowsze, Dąb, Ondraszek, Przodownik, Gwarek, Zagłębie oraz PP „Uzdrowisko Ustronie” i Sanatorium „Elektron”.

Burmistrz Miasta dziękuje także wszystkim służbom porządkowym i Jednostce Ochotniczej Straży Pożarnej za zabezpieczenie imprezy.



W Wiśle-Gahurze w dni robocze słychać detonacje. To odgłosy „łupania” bloków kamiennych w Kopalni Surowców Skalnych. Rocznie urabianych jest kilkanaście ton tuczni i innych rodzajów kamienia, który trafia głównie na budowę dróg.

Rynek w Skoczowie nabrał nowego blasku dzięki wymianie nawierzchni. Uroku dodaje zielen na płycie głównej. Przy posagu Trytona często zatrzymują się wycieczki i zakochani.

Dom Dziecka w Cieszyźnie ma wielu wypróbowanych przyjaciół. Dzięki ich pomocy w ostatnich latach wyremontowano i zmodernizowano łazienki, wymieniono także instalację wodno-kanalizacyjną. Pomagają firmy i osoby prywatne.

Trwa rozbudowa szkoły podstawowej w Pogwizdowie. Wykonano już nowe skrzydło. Pomaga gmina i kuratorium. Jest duża szansa, że dzieci będą miały wreszcie dobre warunki do nauki.

Od stycznia ub. roku wszystkie gminy przejęły na swoje utrzymanie szkoły podstawowe, zgodnie z ustawowym nakazem. Jako pierwsza, jeszcze w 1991 r. wzięła podstawówki gmina Brenna. Do końca cze-

kały z tą decyzją Wisła, Istebna, Golezów i Ustronie.

Jesienią 1995 r. cieszyńscy radni podjęli uchwałę o wybudowaniu szkoły podstawowej na osiedlu Bobrek-Zachód. Placówka ma pomieścić blisko 500 uczniów. Powstanie 17 sal lekcyjnych. W kompleksie znajdzie się także przedszkole, sala gimnastyczna i pływalnia oraz boisko sportowe. Minęło półtora roku, a roboty jeszcze nie ruszyły z miejsca... (nik)

KRONIKA MIEJSKA

Towarzystwo Kształcenia Artystycznego w Ustroniu informuje, że w dniach od 1 - 8 września w godz. od 13.00 - 16.00 na I. piętrze PRAŻAKÓWKI odbywać się będą zapisy do Ogniska Muzycznego (sekcje: akordeonu, fortepianu, gitary i skrzypiec) oraz ustalanie planu zdjęć dla uczniów kontynuujących naukę gry na wybranym instrumencie. Serdecznie zapraszamy zainteresowanych muzyczną edukacją (bez względu na wiek).

Na ślubnym kobiercu stanęli:

16 sierpnia 1997 r.

Alicja Lorek - Ustron i Andrzej Czajkowski - Cieszyn
Dorota Wrona - Ustron i Bogdan Różycki - Goleszów
Grażyna Cieślak - Ustron i Roman Cieślak - Wisła
Barbara Mitol - Ustron i Dariusz Trzeźniowski - Cieszyn

Najlepsze życzenia dla jubilatów:

Aleksander Postek, lat 85, Os. Manhattan 4/24



W piątek przed niedzielą dożynkową odbywa się „Ustroński targ”. Sprzedający ubierają się w stroje regionalne, przygrywa kapela, serwuje się miejscowe specjały. Przed rokiem były stoiska z kołaczami, artyści z Brzimów wystawili na sprzedaż swe dzieła. Przygotowania do „Ustrońskiego targu” rozpoczęto dwa tygodnie wcześniej naprawą zadaszeń straganów, przeprowadzono też generalne porządki. Impreza w tym roku również cieszyła się powodzeniem wśród mieszkańców i wczasowiczów.

Fot. W. Suchta

Ci, którzy od nas odeszli:

Danuta Cieślak, lat 50, ul. 3 Maja 6/6

USTROŃ W GRAFICE BOGUSŁAWA HECZKO



Ulica Główna w okresie międzywojennym. Po lewej stronie Ratusz, za nim w głębi hotel „Równica”.

KRONIKA POLICYJNA

15.08.97 r.

O 8.30 na ul. Daszyńskiego, kierujący samochodem geo-storm mieszkaniec Katowic z powodu nadmiernej prędkości spowodował wypadek. Został ukarany mandatem w wys. 50 zł.

15.08.97 r.

O 9.00 na ul. Skoczowskiej kierowca peugeot doprowadził do kolizji z fiatem 126p. Sprawca zbiegł z miejsca zdarzenia.

15.08.97 r.

O 9.50 na ul. 3 Maja kierujący fiatem punto mieszkaniec Sosnowca doprowadził do kolizji z oplem omega kierowanym przez mieszkańca Krakowa.

15.08.97 r.

O 11.25 na skrzyżowaniu ul. Katowickiej i Dominikańskiej mieszkaniec Ustronia wymusił pierwszeństwo na prawidłowo jadącym fiatem 126 mieszkańcu Jastrzębia Zdroju.

15.08.97 r.

O 13.30 na skrzyżowaniu ulic Katowickiej i Cieszyńskiej kierujący mercedesem obywatel Niemiec wymusił pierwszeństwo na prawidłowo jadącym fiatem 126 mieszkańcu Ustronia.

16.08.97 r.

O 16.30 na skrzyżowaniu ulic Wiślańskiej i Wczasowej kierujący fordem sierra mieszkaniec Kędzierzyna - Koźla wymusił pierwszeństwo na prawidłowo jadącą z Wisły karetką pogotowia będącą w tym czasie w akcji.

16.08.97 r.

O 14.30 na skrzyżowaniu ulic Jelenia i 3 Maja jadący fiatem 126p mieszkaniec Rzyc wymusił pierwszeństwo na prawidłowo

jadącym fiatem 170, mieszkańcu Katowic.

16.08.97 r.

O 19.40 kierująca nissanem mieszkanka Rudy Śląskiej nie dostosowała prędkości do warunków drogowych i doprowadziła do kolizji ze skodą felicią, kierowaną przez mieszkankę Wisły.

17.08.97 r.

Około 20.00 na ul. Sanatoryjnej w rejonie Zakładu Przyrodoleczniczego nieznani sprawcy wyrwali torebkę niemieckiej turystce. Uwaga: Policja prosi o kontakt świadków zdarzenia lub osoby mogące na ten temat udzielić informacji.

19.08.97 r.

Około 3 w nocy nieznani sprawcy skradli fiata 126p należącego do mieszkańca Mikołowa.

19.08.97 r.

O 12.45 na ul. Katowickiej mieszkaniec Poraja wymusił pierwszeństwo na kierującym kade-tem mieszkańcu Zebrzydowic.

20.08.97 r.

O 10.00 na parkingu składu węglowego przy ul. Fabrycznej kierujący VW mieszkaniec Ustronia nie zachował ostrożności podczas cofania i zderzył się z ładą należącą do mieszkanki Wisły.

20.08.97 r.

O 13.00 na ul. Lipowskiej, kierujący żukiem mieszkaniec Gliwic zjechał z jezdni i uderzył w przydrożne drzewo oraz ogrodzenie posesji.

20.08.97 r.

O 14.30 na ul. Stellera mieszkanka Ustronia jadąca rowerem nie zachowała ostrożności i doprowadziła do kolizji z oplem vectrą kierowaną przez obywatela Niemiec. (m.p.)

STRAŻ MIEJSKA

14.08. — Przeprowadzono rozmowę z osobami rozwieszającymi plakaty na drzewach i w innych niedozwolonych miejscach. Nakazano wnieść odpowiednią opłatę w Zakładzie Usług Komunalnych i zerwanie wszystkich ogłoszeń.

— Zatrzymano mieszkańca Lipowca, który będąc w stanie nietrzeźwym, wszczynał awantury na ulicy. W pewnym momencie mężczyzna wtargnął na jezdnię w rejonie skrzyżowania ulic Skoczowskiej i Lipowskiej. Niewiele brakowało by potrafił go samochód. „Zmęczony” ustroniak posądził kierowcę o próbę zabójstwa i sam chciał wymierzyć sprawiedliwość.

15.08. - 17.08. — Kontrolowano tereny zielone oraz wały rzeki

Wisły. Nałożono 27 mandatów na sumę 880 zł i skierowano jeden wniosek na kolegium do spraw wykroczeń.

— Podczas koncertu „Tam gdzie biją źródła” funkcjonariusze SM czterokrotnie kontrolowali porządek na szczycie Równicy.

18.08. — Wspólnie z pracownikami Wydziału Ochrony Środowiska UM przeprowadzono kontrolę gospodarki wodno-ściekowej na prywatnych posesjach przy ul. Świerkowej.

— Kolejna firma rozwiesiła ogłoszenia na drzewach. Nakazano wniesienie odpowiednich opłat w ZUK oraz zerwanie wszystkich plakatów.

20.08. — Kontrolowano tereny zielone i wały rzeki Wisły. Nałożono 7 mandatów.

(mn)



Fot. W. Suchta

PEŁNY NAMIOT

Dwa dni bawił w Ustroniu Cyrk Wielki. Już tydzień wcześniej rozpoczęła się reklama występów. Przez miasto przejeżdżały barwne samochody, rozdawano kupony uprawniające do zniżkowych biletów.

W cyrku zatrudnionych jest 80 osób. Pracują w lecie, by móc przeżyć zimę. Artysty w większości pochodzą z byłego Związku Radzieckiego. Można z nimi zawrzeć korzystny kontrakt, ponadto dalej są atrakcyjni dla publiczności.

— Byli dobrzy gdy komuna istniała i teraz są najlepsi — uważa dyrektor Cyrku Wielkiego Jan Zalewski. — Na wszystkich międzynarodowych konkursach są w czołówce. Równie dobrzy są Chińczycy i Koreańczycy. Dawniej zaliczaliśmy się w środowisku cyrkowym do tych lepszych. To się kończy. Szkoła cyrkowa istnieje ostatni rok, coraz trudniej się utrzymać.

Cyrk Wielki podoba się, choć zdarzają się miasta, gdzie przed wypłatą są kłopoty z wypełnieniem widowni. Mimo trudności, w tym roku cyrkowcy wpływają z jednego spektaklu w Rzeszowie przeznaczyci na pomoc dla powodzian.

Sporo kontrowersji budzi tresura zwierząt. Niektórzy twierdzą, że zwierzęta są maltretowane, przetrzymywane w małych klatkach.

— Jest to totalna bzdura — twierdzi J. Zalewski — Jest grupa osób, która dąży do zakazu występu zwierząt w cyrku. Na pewno częściowo mają rację. Nie są to normalne warunki życia zwierząt. Pamiętajmy jednak, że za komuny wytresowano słonie, lwy, tygrysy. Te zwierzęta żyły w klatkach i co można dziś z nimi zrobić? Wypuścić na wolność? Przecież one są przyzwyczajone do karmienia, życia tu z nami. Treserzy dbają o swoje zwierzęta, gdyż faktycznie one ich utrzymują. My mamy tylko wielbłądy, konie i pieski.

Pierwszego dnia występów w Ustroniu na widowni był prawie komplet, blisko 2000 widzów. Następnego dnia widownia wypełniła się w 70%. Kolejny dzień występów mógłby już przynieść straty. Dlatego cyrk przez cały sezon przemieszcza się z miasta do miasta. Publiczność to głównie dzieci z rodzicami. Dawniej, gdy była dość uboga oferta kulturalna, a przede wszystkim rozrywkowa, do cyrku przychodzili ludzie dorośli, młodzież. Dlatego Cyrk Wielki występował głównie w pięciu miastach: Warszawie, Gdyni, Krakowie, Katowicach i Wrocławiu.

— Dobrze byłoby w Ustroniu gościć nawet miesiąc — mówi J. Zalewski. — Moglibyśmy równocześnie pracować i wypoczywać w waszym pięknym mieście. Jako artysta cyrkowy jeździłem po całym świecie, praktycznie wszystko widziałem. W Ustroniu jestem pierwszy raz w życiu i mogę powiedzieć, że jestem zaskoczony, iż mamy w Polsce tak piękny kurort. Niestety długość naszego pobytu zależy od frekwencji.

(ws)



Fot. W. Suchta



ZAPROSZENIE

na festyn

„LATO Z UNIĄ WOLNOŚCI”

który rozpoczyna się od godz. 11.00 na Targowisku Miejskim w Ustroniu

W programie:

- ♦ występy artystyczne, konkursy dla dzieci i dorosłych, gry i zabawy,
- ♦ mecz koszykówki pomiędzy parlamentarzystami i organizatorami turnieju „Beton’97”
- ♦ Andrzej Żurek i jego książki

Bezpośrednie spotkanie i rozmowy z parlamentarzystami Unii Wolności oraz kandydatami do Sejmu i Senatu RP.

KOŁO UW Ustroń - Wisła

TAK BIŁY ŹRÓDŁA • TAK BIŁY ŹRÓDŁA

W ubiegłym roku koncert „Tam gdzie biją źródła” otwierała Estrada Ludowa „Czantoria”. 15 sierpnia 1997 roku wielkie święto muzyki górskich przestrzeni rozpoczęła dziecięca „Równica”. Młodzi artyści zaprawieni już w bojach estradowych nie odstawali poziomem od reszty wykonawców. Swoją rolę jak zwykle wyśpiewali i wytańczyli doskonale. Podobnie jak innych wykonawców zapowiedzieli ich prowadzący imprezę **Wanda Czubernat** i **Józef Broda**. Osoba pani Wandy wniosła do konferansjerki sporo humoru. Mimo, że przed rokiem Józef Broda radził sobie świetnie, domieszka limanowskiego dowcipu i ciepła dała jeszcze lepszy efekt.

Duże zainteresowanie wzbudził zespół „Hilka” z Ukrainy. Na tle panoramy Beskidu Śląskiego ich stroje regionalne i stepowe pieśni bez akompaniamentu instrumentów wypadły surowo i pięknie. Występujący po nich także pasterze, ale z Podhala zagrali na kozach, trombitach, wystąpili w duecie z Józefem Brodą. Od pozostałych wykonawców wyglądem i muzyką odróżniała się **Krakowska Orkiestra Kameralna**. Jednak oni także wkomponowali się w górskie przestrzenie utworami inspirowanymi muzyką Łuku Karpackiego. Po kameralistach przyszedł czas na gwiazdę - zespół „Trebnie - Tutki” z towarzyszeniem Orkiestry Kiniora.



Tierra Caliente w schronisku.

Fot. W. Suchta

Rozmowa z liderem zespołu „Tierra Caliente”

- *Jakie wrażenia po występie w tak nietypowych okolicznościach?*
- *Grało się nam doskonale, co świadczy o tym, że nasza muzyka czuła się tu w górach bardzo dobrze. Dobrze ją przyjęły, tak samo jak publiczność.*
- *Powiedz kilka słów o pochodzeniu waszej muzyki.*
- *W formie w jakiej ją gramy powstała ponad dwa wieki temu w okolicach La Salto de Jalisco w stanie Jalisco w Meksyku. Zaczęto ją grać szukając narodowej meksykańskiej kultury sięgając do regionalnych tradycji, tak by mogła się przeciwstawić ówczesnej dominacji Hiszpanii. Tam gdzie powstała grana jest do dziś. Jest to nasza muzyka regionalna.*
- *Czy często zdarzają się wam okazje do takich występów?*
- *Tak, ponieważ uważamy, że każda okazja jest dobra. Możemy zagrać naszą muzykę, pobawić się, poznać inny folklor. Oglądałem występy polskich lokalnych zespołów i myślę, że muzyka, którą zaprezentowaliście funkcjonuje na podobnych zasadach i spełnia podobne role w Jalisco, co wasze góralskie granie tutaj.*
- *Jak to się stało, że przyjechaliście do Polski?*
- *Zostaliśmy zaproszeni przez organizatorów, a zaproszenia na takie koncerty przyjmujemy z przyjemnością. Nasza muzyka to nasze życie. Na koncertach mamy okazję do zaprezentowania czegoś co sami lubimy. Aktualnie mieszkamy w Holandii i przybycie tutaj było mniej kłopotliwe niż z Meksyku.*



Trombita

Fot. W. Suchta

Występowali już po zapadnięciu zmroku, ale nie było mowy o kołysankach. Na początek zaśpiewali piosenkę z najnowszej płyty „Janosik w Sherwood” - „Cytaty z Sienkiewicza”. Utwór znany jest już z repertuaru Kuby Sienkiewicza i zespołu „Elektryczne gitary”, ale nikt nie może mieć wątpliwości, że ballada o długich włosach w góralsko-reggae’owym brzmieniu wypadła dużo lepiej. Były takie przeboje jak „Nasze reggae” poświęcone pamięci Boba Marleya czy „Kochaj a buduj”. Lider zespołu - Krzysztof powiedział nam, że mieli dużą tremę, ponieważ występ zespołu po raz pierwszy nadawany był na żywo w telewizji. Na szczęście z orkiestrą

Rozmowa z Wandą Czubernat

- *Jak pani prowadzi się ten koncert?*
- *Sam się prowadzi. Tak lubię ludzi, że jak ich widzę, to chcę powiedzieć jak są dobrzy. Ludzie czasem tego nie wiedzą. Każdy dzień przynosi coś dobrego, a nam się wydaje, że jest źle, że jakiesik biedy na nas czychają.*
- *Nie obawia się pani zespołów młodzieżowych?*
- *Boże broń. Co ja się móm boć tych rycywołków. Jo umiem pogodzić każdą muzykę. Jak sie mówi: „ksiądz lubi ogórki, organista córki”, nie może być odwrotnie. Nie chodzi o to co lubimy, ale o to żebyśmy pogodzili się z tym co jest.*
- *Jak się pani spodobał zespół dziecięcy „Równica” z Ustronia?*
- *Jak zech zobaczyła te dzieci, te chroboczki, takie biedroneczki przepiękne, to od razu pomyślałam, że trzeba im pomóc. Trzeba zrozumieć, że ta pani, co prowadzi ten zespół, to nie chce źle. U nas w Rabie są dwa zespoły po 70 dzieci i gmina na to daje. Dzisiaj już prawie babki mówią, że gdyby nie należała do zespołu, to kto wie czy nie poszłaby na złą drogę. Jeżeli paru nie będzie pić wódki, kurzyć papierosów, to już będzie sukces. Temu nie żałujcie.*



Józef Broda

Fot. W. Suchta

TAK BIŁY ŹRÓDŁA • TAK BIŁY ŹRÓDŁA



Hilka

Fot. W. Suchta

Włodzimierza Kiniorskiego grali już wiele razy i mieli do siebie pełne zaufanie. Występ ocenili dobrze, ponieważ udało się zagrać wszystkie najlepsze przeboje, a wspaniała publiczność bawiła się i tańczyła razem z nimi. Reżyser koncertu powiedział, że trema i spieście było widoczne na początku. Nawet jeśli, nikt z widzów tego nie zauważył. Ludzie pod sceną zostali porwani tanecznymi rytmem i nie chcieli wypuścić zespołu ze sceny. Wanda Czubernat przekonywała, że czeka na nich jeszcze wiele atrakcji, ale dwa bisy wywalczyli. Po zejściu ze sceny Krzysztof i jego siostra Anna nazywana przez nich Hanią, udzielili krótkich wywiadów dla telewizji. W tym czasie zebrała się wokół nich spora grupka fanów. Dwie dziewczyny z Łodzi rzuciły się Krzysztofowi na szyję mówiąc, że takiego dobrego koncertu jeszcze nie widziały i nie odstępowaly Podhalańczyka ani na krok towarzysząc mu także podczas naszej rozmowy w schronisku. Był to dość szczególny widok. Przyzwyczajaliśmy się do dziewcząt szalejących na punkcie muzyków rockowych, ale rzadko zdarza się, by traciły głowy dla górali. Nie skłamał prowadzący, gdy obiecywali, że po Trebuniach czekają kolejne atrakcje. Na scenę weszli Meksykanie z zespołu Tierra Caliente obecnie mieszkający w Holandii. Zanim jeszcze zaczęli śpiewać, ich wejście w regionalnych strojach wzbudziło duże zainteresowanie. Potem szczytem Równicy zawładnęły południowoamerykańskie rytmy i płasy. Nie zabrakło oczywiście „La bamby”. Idea koncertu łącząca muzykę różnych gatunków tworzoną przez artystów z różnych stron Polski i świata realizowała się świetnie pod sceną. Po gorących, meksykańskich muzykach atmosferę uspokoił Przemysław Goc. Artysta przyjechał z Poznania, ale nie przedstawił folkloru Wielkopolski. Jego muzyka to połączenie klimatów andyjskich z elektroniką przyprawione wpływami afrykańskimi. Gdy zapytałam go czy nie ma dysharmonii pomiędzy folklorem Indian, a syntezatorami, odpowiedział, że i jest i nie. Zdaniem P. Goca harmonia i dysonans to bardzo bliskie pojęcia.



Filmowanie Krakowskiej Orkiestry Kameralnej. Fot. W. Suchta

Rozmowa z Przemysławem Gocem

— Jak doszło do pana występu na Równicy?

— Rozmawiałem właśnie z chłopakiem, który powiedział, że w tym roku zaprezentowałem lepsze utwory niż w ubiegłym. Trochę się zdziwiłem, bo na Równicy występowałem po raz pierwszy, ale słyszałem wiele dobrego. Cieszę się natomiast, że idea takich koncertów zaczyna powoli kielkować w Polsce. Swego czasu grałem w górach na koncercie „Nocne czekanie na UFO”, który odbywał się w Jeleniej Górze, podobna atmosfera, podobne wrażenia, fajna rzecz.

— Pana muzyka inspirowana jest muzyką Indian południowoamerykańskich, dlaczego nie górali?

— To nie całkiem tak. Czerpię z górali, w ogóle z kultury ludzi gór. Mówiąc o swojej muzyce, pisząc informacje na plakatach zawsze podkreślam, że jest to muzyka z różnych stron świata, ale przede wszystkim muzyka górskich przestrzeni. Staram się by to co robię było przestrzenne. Także instrumenty na których gram do tej przestrzeni skłaniają. Jest to jakaś tam muzyka góralska. Chciałbym grać polską muzykę góralską, mam nawet odpowiednie instrumenty, które niedawno od górali kupiłem, ale obawiam się posądzenia o naśladowictwo, choćby zespołu „Trebunie Tutki”. Staram się szukać źródeł, przy których jestem sobą, i w których mogę przemycić co moje. W moim graniu jakieś 40% to ściąganie utworów, melodii z różnych kultur, ale 60% musi być stąd, z serca.



P. Goc wśród publiczności.

Fot. W. Suchta

— Wszyscy wykonawcy mieli świetny kontakt z publicznością, pan kontaktował się z nią niemal fizycznie. Czy widzowie odgrywają jakąś rolę w pana twórczości?

— Przede wszystkim jest publiczność, potem jestem ja. Gram w sumie już 20 lat, w tym 7 lat na scenie. Wiem, że nie ma sensu grać dla siebie na scenie, można to robić w domu. Granie dla siebie też może dostarczyć wielu przyjemności, ale dla mnie najważniejsze jest granie dla ludzi, kiedy się uśmiechają, próbują paluchami na gitarze, tańczą, bawią się. Muszę widzieć ludzi, ich żywioł, widzieć jak odbierają moją muzykę. Czasem jej nie odbierają, słyszę gwizdy, ale to też chcę zobaczyć, bo to jest prawda. Siedząc na scenie mogę tej prawdy nie poznać. Wydaje mi się, że powinno być fifty-fifty. 50% komercji, bycia z ludźmi i 50% osobowości, sprzedawania własnych myśli. Takie są dzisiaj czasy i trzeba szukać złotego środka. Nie mówię, że go znalazłem. Dopóki się szuka, wszystko jest w porządku i publiczność to czuje. Gdy się stwierdzi, że się go znalazło, ludzie od razu będą wiedzieć, że wcale się go nie ma.

— Czy zna pan Ustroń?

— Pochodzę z Poznania, ale byłem tu jako dzieciak i wspinałem się na Równicę.

— Pamięta pan to?

— Skłamałbym gdybym powiedział, że pamiętam. Ładnie było, dzisiaj też. Teraz pada, ale to też ma swój urok. Burza, która rozszalała się podczas mojego koncertu, była niesamowita. W pewnym momencie w rytm utworu strzelił piorun, idealnie w takt. Zagrało wspaniale.

TAK BYŁY ŹRÓDŁA • TAK BYŁY ŹRÓDŁA



Mali Śwarni.

Fot. W. Suchta

Rozmowa z Adamem Nowakiem liderem zespołu „Raz, dwa, trzy”

— Czy wiedziałeś na jaki koncert jedziesz?

— Oczywiście. Byliśmy dokładnie zorientowani, przygotowaliśmy specjalnie dwa utwory na dzisiejszy występ. „Czerwony pas” noszę w sercu od dziecka. Myślę, że nam się udał. Po raz pierwszy wykonaliśmy też piękną pieśń „Hej Krywaniu, Krywaniu”, ta szczególnie spodobała się ludziom.

— W programie napisano, że wasze piosenki mają rodowód góralski, czy się z tym zgodzisz?

— Okazuje się, że wszystkie nasze piosenki są góralskie, bo mamy w zespole górala Jacka Olejarza. Ale mówiąc poważnie: nawet jeśli nie należymy do zespołów stricte folkowych, takich ze źródełami z konkretnego regionu, to też gramy folk, tyle że miejski.

— Jesteście chyba jedynymi tutaj przedstawicielami folkloru miejskiego. Czy możecie o nim powiedzieć coś więcej?

— Pochodzę z Poznania, miasta z tradycjami, jednak w tej chwili jest ono na tyle bogate, rozwinięte handlowo, że wszelkie przejawy folkloru miejskiego skazane są na wymarcie, a właściwie już ich nie ma. Specyfika miasta, jego folklor to przede wszystkim pewne dzielnice, lokale. W Warszawie jest to Praga, w Poznaniu jeszcze trochę Łazarz. Tam ludzie się znają i identyfikują z tym miejscem.

— Jak wam się podoba Ustron?

— Jest ładny, ale... Nie chciałbym, żeby ktokolwiek poczuł się urażony tym co powiem: nie lubię kurortów, a Ustron posiada wszelkie cechy takiego w pełnym tego słowa znaczeniu kurortu. Właśnie w takich nowoczesnych, „zachodnioeuropejskich” miastach i miejscowościach ginie lokalna specyfika, choć sądząc po tym co zobaczyłem, Ustroniowi to nie grozi. Myślę jednak, że był szczególnie piękny jako miejscowość mało znana, bardziej kameralna, o czym świadczy cudowne otoczenie. W samym mieście przebywaliśmy mało, choć zdążyliśmy poznać mieszkańców i stwierdzić, że są bardzo mili, wszędzie spotkał się z ogromną życzliwością.



Limanowianie

Fot. W. Suchta

Próbował wytłumaczyć to na podstawie jednego z zaprezentowanych utworów. Chodziło o tradycyjny murzyński rap nagrany na indiańskich fletach, w których słychać było tuby Aborygenów połączone z fortepianem i syntezatorami, wyśpiewany w języku Indian Dakota. Porównując komponowanie z robieniem drinków, twórca powiedział, że z tych składników przyrządził niezwykle napój. Już w trakcie koncertu P. Goca zagrzmiało, a na niebie rozbłysły pioruny. Mimo obawy przed zmoknięciem, nie można było odmówić tej sytuacji uroku, a reżyserowi wymarzyć lepszej scenarii. Przy ostatnim utworze lunęło i tak przed północą, w naturalny sposób zakończył się pierwszy dzień koncertu. Zakończył się tylko na scenie, bo rozbawiona publiczność przeniosła się do schroniska, gdzie zespół „Tierra Caliente” dawał drugi koncert. Cała sala śpiewała i tańczyła z nimi. Artyści siedzący wokół jednego stołu także dobrze się bawili - raz po raz któryś z nich wstawał i dawał indywidualny popis wokalny, na skrzypcach lub gitarze. Gra „Tierra Caliente” szczególnie porwała jedną ustroniaczkę i gdyby nie słowiańska uroda, można by pomyśleć, że wyrosła na meksykańskiej ziemi. Entuzjazm grajków potwierdził, to co nam wcześniej powiedzieli - kochają swoją muzykę i jest całym ich życiem.

Zarówno w pierwszy jak i w drugi dzień nie wszyscy mogli się oddać kontemplowaniu muzyki. Ci którzy liczyli na transport autobusami mocno musieli się nadenerwować. Na Rynku działały się dantejskie sceny, a sytuacji bynajmniej nie rozładowywało niegrzeczne zachowanie się niektórych kierowców i ochroniarzy.



Fot. W. Suchta

W sobotę około 17, gdy zniecierpliwiona grupa chętnych na wyjazd stała przy drugim stanowisku, na Rynek wjechał jeden z autobusów. Kierowca nie zatrzymał się przy oczekujących, tylko podjechał kawalek dalej. Ludzie popędzili oczywiście za pojazdem, wtedy kierowca odjechał jeszcze w inne miejsce i tam się zatrzymał. Zrozumiałe, że ludzie byli już mocno zdenerwowani i zaczęli się przepychać, niezrozumiałe było natomiast zachowanie się pracownika firmy ochroniarskiej, który jako pierwszy wszedł do autobusu i stanął w przejściu. Nie dość, że tarasował wejście, to jeszcze pozwalał sobie na chamskie komentarze w stylu: „Pchają się jak bydło”. Z założonymi rękami czekał aż autokar się wypełni, po czym zaczął wypraszać ludzi. W sumie miał duże szczęście, bo jego brak profesjonalizmu, niekulturalne zachowanie i zwyczajne podjudzanie pasażerów mogło się dla niego źle skończyć. Całe zajście dobrze ilustruje gorzka wypowiedź jednego z młodych ludzi: „Jeśli tak to będzie wyglądało, to w następnym roku nie przyjadę do Ustronia. Łaskę robią, że w ogóle nas wożą”. Podobnie było na szczycie. Około 21.00 wiele osób szczególnie z dziećmi, chciało zjechać na dół. Autobusy stały, ale nie mogły ruszyć, bo miały rozgrzane hamulce. Kierowcy mówili, że pojedą za godzinę, za dwie, albo, że w ogóle nie pojedą, co powodowało duże zdenerwowanie i napiętą sytuację. Kto się w porę zorientował, wzywał taksówkę, bo agencja ochrony obsługująca imprezę robiła dla nich wyjątek.

Nie można źle oceniać zachowania wszystkich ochroniarzy, trzeba przyznać, że na górze panowali nad sytuacją. Nie było poważniejszych incydentów, czuwal nad publicznością skutecznie,

TAK BIŁY ŹRÓDŁA • TAK BIŁY ŹRÓDŁA

ale dyskretnie. Gdyby nie kilka czarnych owiec można by powiedzieć, że zabezpieczenie imprezy stało na wysokim poziomie. Organizatorzy zadbałi o zaspokojenie potrzeb fizjologicznych widzów. Przy drodze ustawiono kilkanaście plastikowych, pachnących kabin, z których korzystanie było bezpłatne. Koszt ich wypożyczenia wyniósł 4.000 zł.

16 sierpnia w sobotę na Równicy było jeszcze tłumniej. Z pewnością przyczynił się do tego program nadawany w telewizyjnej „dwójce”. Przez pół godziny pokazywano skróty piątkowego koncertu, między innymi naszą „Równicę”, a pół godziny zajęła bezpośrednia transmisja z występem Trebuniów i orkiestry Kiniorskiego. Drugi dzień także rozpoczął zespół dziecięcy - „Mali Śwarni” z Nowego Targu. Była to kolejna prezentacja folkloru Podhala, któremu z pewnością nie grozi wyginięcie, jeśli pielęgnują go tak wspaniali młodzi artyści. W czasie ich występu na boku „trenowali” górcy Cyganie. Dziewczynki z zespołu jeszcze w adidasach przyjmowały ostatnie wskazówki opiekuna i wytrwale ćwiczyły piruety. Potem już w eleganckich trzewikach i strojach zespół „Bergary” ruszył na scenę i jak przystało na Cyganów, roztańczył Równicę. Muzyka cyganów górskich przetrwała w tej samej formie 600 lat, a jej żywotność jest ewenementem na dużą skalę. Nie tak taneczny, ale bardzo rytmiczny był występ **Jana Pilcha** na instrumentach perkusyjnych wraz z muzykami z Inside Drumming, którzy do jego brzmienia dołożyli saksofon i gitarę basową. Koncert tego zespołu podobnie jak **Rodzinnej Orkiestry Waldemara Wróblewskiego** z Wrocławia wykonującej suitę inspirowaną wpływami muzyki karpackiej to chwila wytchnienia dla rozbawionych widzów. Ich utwory dla jednych były okazją do uzupełnienia zapasów energii w schronisku lub kilku punktach gastronomicznych, dla innych okazją do wysłuchania bardziej refleksyjnej muzyki. Większość wróciła jednak pod estradę, gdy pojawili się na niej muzycy zespołu „Raz, dwa, trzy”. Nie wszystkim laureatom Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie udaje się zrobić ogólnopolską karierę, ale niecodzienne brzmienie chłopców z Zielonej Góry zaważowało złaknionych odmiany na krajowym rynku muzycznym. Poznali się w czasie studiów i tworzą bardzo zgraną paczkę. Mówią, że grali z różnymi muzykami, był akordeonista, klawiszowiec, ale obecny skład najbardziej im odpowiada i mają nadzieję, że na długo pozostanie niezmieniony. Na Równicy zagrali dwa specjalnie na tę okazję przygotowane utwory i kilka ze swojego tradycyjnego repertuaru. Nie zawiedli swoich fanów. **Stanisław Stępnik** wystąpił razem z zespołem opoczyńskim z Wieniawy. Wykonał utwory na dawnej harmonii pedalowej z towarzyszeniem bębna i skrzypiec. Kolejną egzotyczną odmianą był zespół „Lo'Jo Tribane” z Francji. Na wstępie zaznaczyli, że tworzą muzykę mauretańską od nowa. Na estradzie wyróżniali się dwie autentyczne Berberyjki i klawiszowiec - lider zespołu. Ich niezwykła barwa głosu łączyła w sobie jazz i pustynne zaśpiewy. Tak improwizacyjna muzyka, tworzona przy pomocy wielu trudnych do nazwania instrumentów też rozkołysała widzów. Następni wykonawcy przyjechali z Wielkiej Brytanii i powoli zdobywają popularność w naszym kraju. Do jej wzrostu przyczyni się z pewnością koncert „Tam gdzie biją źródła”. „The Ukrainians” zagrali bardzo ostro, rockowo, ale trudno odmówić ich muzyce słowiańskich korzeni. Członkowie zespołu to prawdziwi wirtuozi skrzypiec i gitary, miejscami wydawało się, że nie można grać szybciej, ale oni potrafili podkreślać tempo niemal do granic możliwości. Jako ostatni na scenie pojawili się warszawscy przyjaciele **Józefa Brody - Robert Brylewski & Dub Orchestra of Poland**. W oryginalnym programie znalazły się utwory o bardzo wyraźnej i mniej wyraźnej genezie ludowej. Był folk, reggae, rock. Muzycy zaprezentowali niecodzienne połączenia gray na instrumentach elektrycznych, akustycznych i ... na listku. Artyści pożegnali Ustroń przed pierwszą w nocy.

Z pierwszych pokoncertowych opinii wynika, że tak telewizja jak i miasto są zainteresowani powtórzeniem koncertu „Tam gdzie biją źródła” za rok.

Monika Niemiec



Bergary

Fot. W. Suchta

Rozmowa z liderem zespołu „Bergary”

- *Czy to prawda, że kultywujecie sześćsetletnie tradycje?*
- *Wszak jesteśmy Romami i musimy pokazać, że nie odbiegamy od naszych starodawnych tradycji. Przekazywanie zwyczajów jest u nas bardzo mocne, z drugiej strony pokazujemy to z dużą wrażliwością, by dziecku to pozostało, by wtedy gdy będzie miało mnóstwo kłopotów, i umiało sobie z nimi radzić. Jesteśmy artystami z głębi duszy, a nie z powierzchowności.*
- *Jak wasza muzyka jest przyjmowana?*
- *Dziś jest nawet na nią moda. Niektóre elementy są nam podbierane. W sumie cieszy to nas. Jesteśmy artystami i chcemy coś pokazać, pieniądze nie są najważniejsze. Lubimy takie koncerty jak ten dzisiaj. To jest właśnie to.*
- *Czy spotkał się pan z tym, że waszą muzykę gra ktoś dobrze spoza środowiska Romów?*
- *Gdy górale zagrali po góralsku, to widać że to czują. My tak zagrać nie jesteśmy w stanie. Tak samo nikt poza nami nie zagra tak jak my. To idzie z głębi duszy. Nie dziś nauczyliśmy się tak grać, ale to ciągnie się od Azji z naleciałościami z Rumunii i Węgier.*
- *Jak ogólnie jesteście przyjmowani?*
- *Trochę nas boli, że ludzie w Polsce się tak gryzą. No to jak oni mogą nas traktować.*
- *Spotkał się pan z nietolerancją?*
- *Na co dzień. Zawsze znajdzie się kłopot, który psuje obraz całego społeczeństwa. Są też tacy, którzy specjalnie chcą z nami przebywać. My chcemy żeby przyjmowano nie tylko naszą muzykę, nie tylko nas jako artystów, ale też na ulicy, na deptaku, w parku żebyśmy też się podobali, żeby nie kojarzono nas tylko z wróżeniem i kradzieżami. Ministrowie kradną, to co mówić o Cyganach.*
- *Spodobał się panu Ustroń?*
- *Trzy miejscowości podobają mi się w Polsce: Zakopane, Karpacz i właśnie Ustroń.*



Fot. W. Suchta

Informacja

o możliwości udziału w wyborach do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 21 września 1997 r. w miejscu i poza miejscem stałego zamieszkania

W związku z wyborami do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej zarządzonymi na dzień 21 września 1997 r. Państwowa Komisja Wyborcza przypomina.

1. W spisach wyborców, sporządzonych w urzędach gmin dla poszczególnych obwodów głosowania (podobnie jak w referendum konstytucyjnym), **zamieszczone będą z urzędu nazwiska osób znajdujące się w rejestrze wyborców. Dotyczy to osób - wyborców stale zamieszkałych w danej gminie i zameldowanych na pobyt stały oraz osób dopisanych do rejestru wyborców na ich wniosek.** Do rejestru wyborców mogą być wpisani na swój wniosek wyborcy, którzy stale zamieszkują na obszarze gminy bez zameldowania na pobyt stały, a zameldowani są na pobyt stały na obszarze innej gminy lub nie są nigdzie zameldowani na taki pobyt. Wniosek składa się w organie ewidencji ludności w urzędzie gminy właściwym dla miejsca faktycznego stałego zamieszkania, korzystając z wzorów bądź druków, którymi dysponują te organy. W organach ewidencji ludności urzędów gmin udostępniona jest także informacja Państwowej Komisji Wyborczej w sprawie rejestrów wyborców.

2. Wyborcy zameldowani na pobyt czasowy będą objęci spisem wyborców w miejscu zameldowania na pobyt stały. Wyjątek od tej zasady dotyczy osób - wyborców przebywających w szpitalach i zakładach pomocy społecznej, w których utworzono obwody głosowania. Osoby te, jeżeli ich pobyt obejmować będzie dzień wyborów, zostaną objęte spisem wyborców w tych obwodach, a o fakcie umieszczenia ich w spisie wyborców dyrektor szpitala lub domu pomocy społecznej powinien osoby te poinformować. **Dotyczy to także wyborców przebywających w zakładach karnych.** Wyborcy, którzy zostali objęci spisem wyborców w szpitalach, zakładach pomocy społecznej lub zakładach karnych, a opuszczają te jednostki przed dniem wyborów, muszą - żeby głosować w innym obwodzie głosowania - uzyskać z miejscowego urzędu gminy zaświadczenie o prawie do głosowania.

3. a) Wyborcy, którzy są zameldowani na pobyt czasowy oraz inni wyborcy, którzy czasowo przebywają poza miejscem stałego zamieszkania i chcą wziąć udział w głosowaniu w miejscu pobytu czasowego (bez zaświadczenia o prawie do głosowania) mogą złożyć wniosek o dopisanie do spisu wyborców. Wniosek składa się, najpóźniej do dnia 11 września 1997 r. w organie ewidencji ludności urzędu gminy, na terenie której czasowo przebywa osoba zainteresowana. Dopisanie do spisu wyborców

na wniosek osoby zainteresowanej w miejscu pobytu czasowego powoduje z urzędu skreślenie jej ze spisu w miejscu stałego zamieszkania. W tym samym trybie i terminie do 11 września 1997 r. wniosek o dopisanie do spisu wyborców mogą również składać osoby nigdzie nie zamieszkałe (nigdzie nie zameldowane na pobyt stały), przebywające na obszarze gminy.

b) Udział w głosowaniu poza miejscem stałego zamieszkania jest możliwy również na podstawie zaświadczenia o prawie do głosowania, które osoba zainteresowana może otrzymać w urzędzie gminy miejsca stałego zamieszkania. Z zaświadczeniem takim można głosować w dowolnym obwodzie głosowania w miejscu pobytu w dniu wyborów w kraju i za granicą. Wydanie zaświadczenia powoduje wykreślenie nazwiska wyborcy ze spisu wyborców w miejscu stałego zamieszkania. O wydanie zaświadczenia należy zwrócić się najpóźniej 19 września 1997 r., ponieważ w przeddzień wyborów urzędy gmin obowiązane są przekazać spisy wyborców przewodniczącym obwodowych komisji wyborczych. Wyjątkowo zaświadczenie o prawie do głosowania może być wydane także w godzinach rannych w przeddzień wyborów, jeżeli spisy wyborców nie zostały jeszcze przekazane przewodniczącym obwodowych komisji wyborczych.

4. Obywatele polscy stale zamieszkali za granicą, którzy będą przebywać w kraju w dniu wyborów mogą wziąć udział w głosowaniu w obwodzie głosowania właściwym dla miejsca ich pobytu. Wystarczy, że w dniu wyborów przedłożą obwodowej komisji wyborczej ważny polski paszport i na tej podstawie zostaną dopisani do spisu wyborców i dopuszczeni do głosowania. Jednocześnie obwodowa komisja wyborcza zaznaczy ten fakt odciskiem swojej pieczęci i parafą w paszporcie.

5. Wyborcy stale zamieszkali w kraju, wyjeżdżający za granicę, powinni zaopatrzyć się przed wyjazdem w zaświadczenie o prawie do głosowania, które wydają urzędy gmin właściwe dla miejsca stałego zamieszkania wyborcy.

6. Wyborcy przebywający za granicą, w tym również wyborcy, którzy stale mieszkają w kraju a nie posiadają zaświadczenia o prawie do głosowania, powinni najpóźniej do 18 września 1997 r. zgłosić konsułowi w polskiej placówce konsularnej, w której utworzono obwód głosowania wniosek o wpisanie do spisu wyborców. Wniosek można zgłosić telefonicznie, telegraficznie, telefaxem, podając dane personalne objęte spisem oraz numer ważnego polskiego paszportu, a także miejsce i datę jego wydania. Wykaz obwodów głosowania utworzonych za granicą przez Ministra Spraw Zagranicznych zostanie ogłoszony w dzienniku urzędowym „Monitor Polski”, a także jest dostępny we wszystkich placówkach konsularnych oraz w delegaturach wojewódzkich Krajowego Biura Wyborczego.

WIELKA MACHINA

W tegorocznym konkursie Miss Wakacji obok Polek, dziewcząt z Czech i Niemiec wystąpiły także Ukrainki. Nie było im łatwo dostać się do Ustronia. Gdy jechały pociągiem relacji Kijów - Wrocław, z powodu awarii w pewnym momencie odłączono wagon, w którym się znajdowały. Nikt nie sprawdził czy ktoś w nim został i dziewczyny miały przymusową przesiadkę w Przemyślu. Przez Katowice udało im się jednak dostać na Zawodzie. Podobnie jak konkurentki do występu przygotowywały się w „Danielu”. Tam właśnie spotkaliśmy długonogą **Weronikę Oszepekową** z Charkowa i pochodzącą z Krymu egzotyczną piękność - **Alenę Kilkmietową**. Dziewczyny poznawały handlowe atrakcje regionu i właśnie wróciły z cieszyńskiego targu, ale chętnie zgodziły się na krótką sesję zdjęciową. W czasie gdy dziewczęta pozowały, ich opiekun - **Borys Malanyuk** - dyrektor wyborów „Miss Ukraine”, odpowiedział na kilka pytań.

— **Jak dziewczęta z Ukrainy trafiły do Ustronia?**

— Z Polską utrzymuję ścisłe kontakty, a konkretnie na wybory Miss Wakacji trafiliśmy za sprawą Henryka Frąckowiaka. Zatelefonował do mnie i zaproponował zgłoszenie dziewcząt.

— **Jak wygląda organizacja wyborów miss na Ukrainie?**

— Podobnie jak w Polsce i na całym świecie. W wyborach „Miss Ukraine” startują reprezentantki 24 województw i Republiki Krymskiej. Organizowane są jednak dwa duże konkursy: Miss Ukraina i Intermiss. W tym pierwszym wybierana zostaje najładniejsza Ukrainka, w drugim rywalizację prowadzą 32 dziewczęta z kilku innych krajów: Polski, Łotwy, Litwy, Czech, Bułgarii, Armenii, Rosji, Gruzji. Tak jak wszędzie wybory miss to wielka machina biznesu. Bez olbrzymich pieniędzy sponsorów piękne dziewczyny nie mogłyby się zaprezentować.

— **Na co pan i dziewczęta liczycie w Ustroniu?**

— Ukraina reprezentowana jest po raz pierwszy na wyborach Miss Wakacji i trudno mi powiedzieć jak wypadniemy, nie znam jeszcze tego konkursu. Jeśli nie odniosą sukcesu potraktują ten wyjazd jako kolejną lekcję.

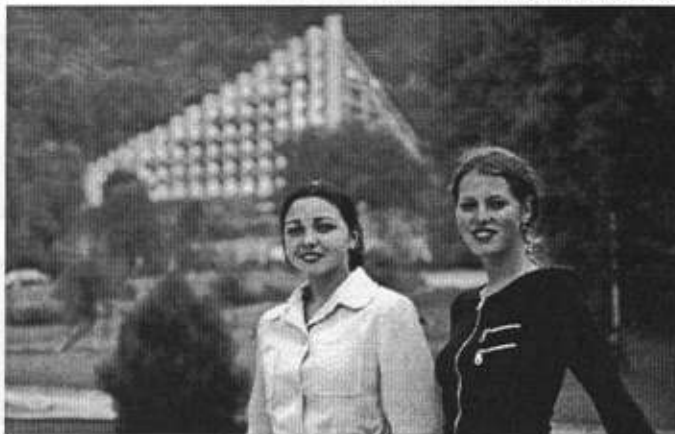
— **Czy dziewczęta przygotowywały się jakoś specjalnie?**

— Specjalnie nie. Przygotowywały oczywiście nowe kostiumy, suknie, odwiedziły fryzjerów, kosmetyczki, pracowały z choreografami, ale to jest zwykłe postępowanie przed wyborami. Przywiozły ze sobą także stroje narodowe charakterystyczne dla swojego regionu.

— **Co pan myśli o polskich dziewczynach?**

— Moja matka jest z Polski, urodziła się w Częstochowie, to co ja mogę powiedzieć o polskich dziewczynach - piękne.

Monika Niemiec



Fot. W. Suchta

Ogłoszenia drobne

Czyszczenie dywanów, tapicerki meblowej i samochodowej urządzeniem Karcher. Ustroń, ul. Chałupnicza 39, tel. 54-38-39.

Polak zamieszkały na stałe w Niemczech, 43/168, wierzący, pracowity, lubiący podróże, pozna najchętniej brunetkę zdecydowaną na wyjazd. Rozwódki i panny z dziećmi wykluczone. Tel. 0049-234-41-36-10.

Potrzebna opiekunka do dziecka. Tel. 54-44-98.

Zdecydowanie wynajmę garaż os. Manhattan. Tel. 54-30-79.

Bluzy, dresy, spodnie, itp. (polar, bawełna) dla dorosłych i dla dzieci. Hurtownia przemysłowa i medyczna. Medard Surmacz, Ustroń, ul. Wantuły 12, tel. 54-26-11. Zapraszamy.

Poszukuję lokalu na sklep na terenie Ustronia. Tel. 53-43-34.

Sprzedam fiat 126, 1988, bardzo dobry stan. Tel. 54-72-54

Sprzedam przyczepkę samochodową plastikową Niewiadów N-250. Wiadomość: tel. 54-48-78.

Dyrekcja SP-1 w Ustroniu poszukuje akordeonisty do zespołu „Równica” Warunki do omówienia w dyrekcji przy ul. Partyzantów 2.

FOTOLAND S.C.
43-450 Ustroń, ul. Bredy 2
Tel.: (0-33) 54-44-09

SPRZEDAŻ HURTOWA

filmy
aparaty fotograficzne
baterie ...

Kodak

APTEKA

„Na Zawodziu”
ul. Sanatoryjna 7
Ustroń
tel. 54-46-58, 54-23-07
wew. 479,
pawilon Zakładu
Przyrodolecznictwa
zaprasza cały tydzień
nawet w NIEDZIELĘ
9.00 - 19.00

Hurtownia RSP „JELENICA”
Ustroń-Hermanice
ul. Skoczowska 76, tel./fax 543201

oferuje:
artykuły spożywcze — 1500 pozycji, oraz:
piwa, wina, szampany, napoje, papierosy

Zapewniamy dogodny dojazd, szybką i miłą obsługę oraz bardzo niskie ceny!!!

Na życzenie klienta towar dowozimy własnym transportem do 20km w tej samej cenie.

Godziny otwarcia od poniedziałku do soboty 7.00 — 19.00

Klientów indywidualnych zapraszamy zaś do nowo otwartego sklepu obok hurtowni z cenami półhurtowymi

Od poniedziałku do soboty w godz. 6.00 — 19.00

PRZYJEDŹ I PRZEKONAJ SIĘ!

DYŻURY APTEK

Do 30 sierpnia - apteka „Pod Najadą” przy ul. 3 Maja.
30 sierpnia - 6 września - apteka w Nierodzimiu
Przejęcie dyżuru następuje o godz. 8.00



Zabrakło na hotel...

Fot. W. Suchta

10 Gazeta Ustrońska



A 50m dalej jest tablica ogłoszeń...

Fot. W. Suchta

CO NAS CZEKA

Wystawy

Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa ul. Hutnicza 3, tel. 54-29-96.

Wystawy stałe:

- Hutnictwo i Kuźnictwo Ustronia.
- Ustrońska Galeria Sztuki Współczesnej B & K. Heczeko
- wystawa i sprzedaż prac ustronjskich twórców.

Wystawy czasowe:

- Na skraju pustyni - kultura ludów Maghrebu. (do 30.08)
- Dawny Ustroń w grafice Bogusława Heczki.
- Muzeum czynne we wtorki od 9.00-16.00, od środy do czwartku w godz. 9.00-14.00, soboty od 9.00-13.00, niedziele od 10.00-16.00.

Oddział Muzeum „Zbiory Marii Skalickiej”

3 Maja 68, tel. 54-29-96,

- Najstraszliwsze tarantule i skorpiony świata. (do 31.08.97).

Codziennie od godz. 9.00 do 19.00.

Galeria Sztuki Współczesnej na „Gojach” B&K Heczkowie

ul. Błazczyka 19, tel. 54-11-00, czynna cały dzień.

Galeria Sztuki Współczesnej „Zawodzie”,

ul. Sanatoryjna 7, tel. 54-35-34, wew. 488.

Galeria czynna od poniedziałku do piątku od 9.00-16.00, w soboty 9.00-13.00

Biuro Promocji i Wystaw Artystycznych,

ul. 9 Listopada 2 Galeria czynna codziennie w godz. od 9.00 do 17.00,

w soboty od 10.00 do 17.00, w niedziele od 12.00 do 18.00

Wystawy czasowe:

- Postacie i sceny z literatury polskiej „Potop”
- Pejzaż - Impresje Beaty Marii Godek (do 31.08)

DNI USTRONIA

30.VIII.97 godz. 9.00 Grand Prix Początkujących Tenistów do lat 16-tu Korty KS „Kuźnia”

30.VIII.97 godz. 9.00 Turniej Koszykówki Na Asfalcie „Beton’97”

31.VIII.97 godz. 9.00 „ „ „ Boiska środowiskowe

30.VIII.97 godz. 10.00 2 Slalom Rowerowy MTB Na Czantorii

Trasa zjazdowa Czantoria Wielka

31.VIII.97 godz. 10.00 4 Zjazd z Czantorii MTB - Down Hill

Czantoria Wielka i Mała

31.VIII.97 godz. 16.00 Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy okręgowej

Kuźnia - Śrubarnia Żywiec. Stadion KS „Kuźnia”

31.VIII.97 godz. 19.00 Pożegnanie Artystycznego Lata, zakończenie Dni

Ustronia: Kabaret Marcina Dańca. Amfiteatr.

5.IX.97 godz. 17.00 Koncert Zespołu „Jaszczur” oraz wieczór wspomnień poświęcony Oswaldowi Szczurkowi w 1 rocznicę

Jego śmierci. Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa

6.IX.97 godz. 16.00 Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy okręgowej

Kuźnia Ustroń - Wisła Strumięń

Kino „Zdrój” - ul. Sanatoryjna 7 (baseny), tel. 543609 lub 543534, wew. 471

do 28.VIII 18.45 Batman i Robin

do 28.VIII 20.30 Donnie Brasco

29-31.VIII.97 16.00 Batman i Robin

29.VIII-03.IX 18.45 Duch i mrok

29.VIII-03.IX 20.30 Turbulencja

KINO NOCNE:

28.VIII.97 22.30 Krzyk

Uwaga! Domy czasowe, hotele itp. - afisze z miesięcznymi programami imprez odebrać można bezpłatnie w Centralnej Informacji Turystycznej, Rynek 2, tel. 54 2653

DOKOŁA USTRONIA

W ramach Dni Ustronia 15 sierpnia rozegrany został I Marszobiegi Dookoła Ustronia. Zawodnicy mieli do pokonania trasę biegnącą od basenu kąpielowego czerwonym szlakiem na szczyt Równicy, następnie dalej czerwonym szlakiem na szczyt Czantorii i niebieskim szlakiem na Poniwiec, po czym bulwarami nadwiślańskimi do mety przy basenie. Rano w dniu biegu spadł deszcz, jednak później świeciło już słońce, niestety było dość parno. Na liczącą 20 km trasę wystartowało 49 uczestników marszobiegu, w tym 7 kobiet. Walka rozgrywała się głównie na stromych podbiegach pod dwa ustroniskie szczyty. Nie bez znaczenia okazała się też umiejętność prawidłowego zbiegania. Najlepszym okazał się **Zbigniew Fijałkowski** ze Świętochłowic, który uzyskał czas 1 godz. 40 min. Kolejne miejsca zajęli: 2. **Stefan Kalinowski** - Jastrzębie Zdrój (1,47), 3. **Zdzisław Holy** - Gdańsk (1,49), 4. **Leonard Kopijasz** - Brzeszcze (1,51), 5. **Janusz Magiera** - Wodzisław (1,54), 6. **Kazimierz Grycman** - Babice (1,57). Wystartowało pięciu ustroniaków, którzy zajęli miejsca: 9. **Andrzej Pilch** (1,59), 16. **Andrzej Lachny** (2,11), 22. **Jacek Pochopień** (2,21), 27. **Mirosław Stec** (2,26), 44. **Andrzej Georg** (3,37). W klasyfikacji generalnej kobiet zwyciężyła **Katarzyna Zielińska** z Jastrzębia (2,18), 2. **Alicja Banasiak** z Bielska-Białej (2,26) 3. **Anna Durczyńska** z Czeladzi (2,50). Najmłodszy zawodnik imprezy, piętnastoletni Krzysztof Bogocz z Wodzisławia zajął 23 miejsce (2,21) najstarszy, liczący 71 lat Kazimierz Wojtkowiak był 31 (2,29). Z trasy wycofał się tylko jeden zawodnik, reszta uporała się z dystansem. Większość zawodników uczestniczących w marszobiegu twierdziła, że są to dość trudne zawody, ale bardzo atrakcyjne. Sam zwycięzca znany jest w Ustroniu, gdyż wielokrotnie już tu startował. Na mecie Z. Fijałkowski powiedział nam:

— Wystartowałem jako ostatni i trochę pechowo. Od razu na starcie pomyliłem trasę i trochę nadłożyliśmy. Na Równicę wybiegłem normalnie, ale ze szczytu już frunąłem w dół. Podbieg pod Czantorię był ciężki, ale na szczęście starczyło sił do końca.



Fot. W. Suchta



K. Zielińska i Z. Fijałkowski.

Fot. W. Suchta

Najgorsze w tym biegu jest przestawienie nóg ze zbiegu na podbieg i znowu na zbieg. Przy tym jeszcze jest ta duża różnica wzniesień. Dlatego moim zdaniem jest to trudny bieg. Osobiście byłem dobrze przygotowany, czułem się dobrze i stąd chyba sukces. Na początku, po zmyleniu trasy, myślałem że nie mam już szans. Zająłem jednak pierwsze miejsce i jest to do tej pory mój największy sukces. Jeszcze nie udało mi się zwyciężyć w klasyfikacji generalnej. W Ustroniu startuję dość często i o ile podbiegi były moim mankamentem, to ostatnio jakoś sobie radzę. Pracuję zawodowo w kopalni. Do pracy mam cztery kilometry i niezależnie od pory roku pokonuję ten dystans codziennie biegiem. Jest to centrum Śląska - Świętochłowice, więc trochę dymu, brudne ulice. Mimo to biegam, ale najchętniej wyjeżdżam na zawody poza Śląsk, tam gdzie jest czyste powietrze.

Wynik Z. Fijałkowskiego jest rekordem trasy. Każdy kto chciałby sprawdzić, może tego spróbować, przy czym organizatorzy marszobiegu ufundowali nagrodę w wys. 200 zł dla sportowca, który pokona oba szczyty w krótszym czasie. Planuje się również urozmaicenie zawodów. Obok biegaczy startowali by amatorzy innych sportów, a celem byłoby pokonanie dwóch ustroniskich szczytów wykorzystując własne mięśnie i siły przyrody w jak najkrótszym czasie. Tak więc można pokonać trasę biegnąc, jadąc rowerem czy na lotni. Zawodnik mógłby wybiec na Równicę, zjechać ze szczytu na przygotowanym wcześniej rowerze, wybiec na Czantorię, a z niej zjechać na lotni. Tegoroczny marszobiegi wykazał, że może to być wiodąca impreza sportowa w naszym mieście. Przede wszystkim w całości rozgrywa się na terenie Ustronia, jej termin to rozpoczęcie Dni Ustronia, trasa jest bardzo atrakcyjna i nie najłatwiejsza. Temat wiodącej imprezy sportowej powraca co jakiś czas. Warto więc wybrać jedne zawody, wpisać je do ogólnopolskiego kalendarza imprez, a co najważniejsze ustanowić atrakcyjne nagrody, gdyż zazwyczaj to one stanowią o randze imprezy. Byłoby dobrze, gdyby obok Towarzystwa Sportowo-Rekreacyjnego „Siła” do organizacji włączyły się kluby sportowe, przedsiębiorcy i władze miasta. Korzyści osiągniemy wszyscy.

Wojciech Suchta

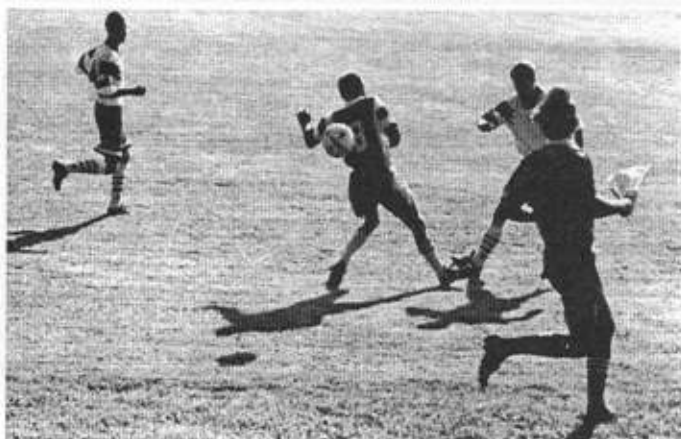
GODEK W BWA

Od kilkunastu dni w Biurze Wystaw Artystycznych przy Rynku oglądać można obrazy Beaty Marii Godek. Malarka rodem z Bielska-Białej, po ukończeniu Studium Architektury Wnętrz i Organizacji Reklamy w Krakowie a następnie wychowania plastycznego w filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie w pracowni malarstwa prof. Norberta Witka, miała już kilkanaście wystaw. Jej prace oglądali mieszkańcy Erfurtu, Oberstein, Ulm, Toronto, Wesel, Los Angeles, Buenos Aires, a także Bielska Białej, Oświęcimia i Szczecina. B. Godek jest nie tylko malarką. Kieruje także Biurem Współpracy Kulturalnej i Artystycznej z Polonią Świata „ADSUM” mającym siedzibę w Bielsku-Białej. Miłe panie prowadzące BWA w Rynku wyjaśniły nam dlaczego zaproponowano wystawę właśnie Beacie Godek.

— Planując to przedsięwzięcie zwróciliśmy szczególną uwagę na udział jej prac w wielu zróżnicowanych tematycznie wystawach w kraju i za granicą oraz liczne przedsięwzięcia artystyczne ostatnich lat. Wystawa „Pejzaż - Impresje” cieszy się sporym zainteresowaniem wśród gości odwiedzających Ustron w lecie. W związku z wystawą wydrukowano również bardzo ciekawe katalogi i pocztówki. Myślimy, że jest to ciekawa oferta kulturalna. (ws)



Willi neorenesansowa.



Fot. W. Suchta

KOLEJNA PRZEGRANA

Cukrownik Chybie — Kuźnia Ustron 2:1 (0:1)

Nie mogą zdobyć punktu piłkarze ustroniskiej Kuźni. W kolejnym meczu przegrali na wyjeździe z Cukrownikiem 2:1. W pierwszej połowie nie nie wskazywało na przegraną. Po składowej akcji **Adrian Sikora** dogrywa na pole karne do **Krzysztofa Wawrzyczka**, a ten z pierwszej połowy zdobywa bramkę. Gorzej już jest po przerwie. Pierwszą bramkę Cukrownik zdobywa po precyzyjnie wykonanym rzucie wolnym z 18 metrów. Gdy wszystkim wydaje się, że mecz zakończy się remisem, na kilka minut przed końcem Cukrownik w zamieszaniu podbramkowym zdobywa drugą bramkę.

Rozgrywki dopiero się rozpoczęły, a pod coraz większym znakiem zapytania pozostaje możliwość utrzymania się pił-

karzy Kuźni Ustron w lidze okręgowej. Pozostało jeszcze 26 meczów i warto zastanowić się, czy tak zestawiony zespół ma szansę zdobywać punkty.

Po czterech kolejkach Kuźnia bez punktu zajmuje przedostatnie miejsce w tabeli. Kolejny mecz rozegra 31 sierpnia w Ustroniu z zespołem Śrubiarzy z Żywca. Miejmy nadzieję, że kibice będą wychodzić z tego spotkania zadowoleni. (w)

NOWO OTWARTY

Salon Fryzjerski „K-Asia”

Zaprasza:

pn, śr, pt - 9.00 - 18.00
wt, cz - 12.00 - 20.00
sobota - 7.00 - 12.00

Ustron Hermanice,
ul. Skoczowska 80a, tel. 54-71-61

Zaś coś wynotwili

Snoci już nie byśmy normalni Polacy, jyny jacysi Ślōnzocy. Zeszło sie pore takich w Katowicach, kańsi na Górnym, pogodali, porozmyślali i uznali, że jo ni ma Polok - jyny Ślōnzok! Mie to tam wisi. Jo mogym być dlo nich Cieszyńiok, Ustrōńiok, Morawian, Habsburg, Ślōnzok, Gorol, co tam jeszcze... mie to je jedno. W postrzodku żech zawsze je Polok. Bylech i bydym !!! Ale sie mie żodyn nie spytał czy chcym jakisich zmian i co mi to do? Abo czy mi je źle? Jak chcóm za mie mówić, to niech sie mnie spytajóm. Moja sie mie zawsze spyto: „Prowda, że nie chcech piwa? Toć, że nie chcym!”

I to je demokracja. Nasza. Dwuosobowa.

A jo smolym takóm ich demokracje, (w Ameryce je tako...) że fōrt wreszczóm, że to my rżōndzimy, a jak przidzie co do czego to se i tak po swojemu zrobióm! A jeszcze jak se spōmnym, że Adolf też nas chciol tak porozdziylać, na rozmaitych goroli, ślōnzoków inszych jeszcze folksdojczów to mie dziepro na tych hanyśów złoś bierie.

Łōńskigo roku, jak żech na chwile pojechał z Ustroniu na dłożyż, toch se wziył (jak pumału Stalmach Paweł) pore swoich ksiōńżek i staróm, dobróm mape Ksiyństwa Cieszyńskigo. Fōrt wisi u mnie w biurze. I tam to je wszystko narysowane. Że my siyngali po Ostrawice, że Jablōńków był nasz, że Frydek a Mistek to były dwie rozmaite dziedziny, że Guty, że Orłowa, że Mosty... To wszystko wiymy.

Wczora sie mie taki jedyn (inżynier! - zdałoby sie, że kształcōny) spytał co my sōm? (trufóm, że musiol kańsi poczytać o tych hanyśach)

Czy my sōm Polocy?

Czy my sōm Ślōnzocy?

Czy my sōm Cieszyńiocy?

Myślōlech, że mu dōm wylizek!

Co my sōm ???

My sōm MY !!!

Niech sie żodyn nie wstyro do tych spraw, jak sie nie zno na nich. My już przeboleli...my już uznali, że Stōnawa, Lutynia, Gródek, Nowsi, że Kozubowa nie bydzie naszo, że my coś stracili.

Marne, przeboleli my. Jedni pozbyli Lwów, ińsi pozbyli Breslau, jeszcze ińsi coś tam. I pamiyntejmy se, że nasze dziecka a wnuki tym bardziyż, nie bydóm mieć tych problymów, bo nie bydóm wiedzieć, kiery to był Jura spod Grōńia, abo Maciż, abo co to je Gorolski Świynto - polski festyn w Jablōńkowie, abo czy starzik sie bili w dewatnostym a trzicaty ósmym o Zatołzi. My im mómy dać spokój s tymi naszymi sprawami, a nie dziubać fōrt, a rozpamiyntować.

Otympno je bez Zatołzio, ale marne.

Niechejmy to, a raczyż rozmyślemy jako to dzisiejsze żywobyty poukładać. Niech se tam hanyśy robióm jakisi nowy zwionzek narodowości ślōńskij, ale niech mie do tego nie myszajóm.

Mijjcie sie.

Francek

POZIOMO: 1) przydatny na budowie 4) morski albo wojenny 6) legenda grecka 8) statek Noego 9) błyszczący w trawie 10) ujęcie wulkanu 11) rozkaz dla psa 12) oryginalne imię żeńskie 13) Simon - jak się wymawia 14) ożywia dziadka 15) piękna roślina o wonnych kwiatach 16) część twarzy (wspak) 17) sto złotych 18) dawny żagłowiec holenderski 19) desenie (wspak) 20) zakrywa dziurę

PIONOWO: 1) przebiegająca teatralna 2) smakuje z barszczem 3) wędrowni aktorzy 4) opieka, sponsorowanie 5) atrybut podróżnego 6) wykład słupek 7) duży pajak 11) chroniona roślina górska 13) płynie przez Wadowice 14) też zachód

Rozwiązaniem jest hasło, które powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Termin nadsyłania hasła mija 10 września.

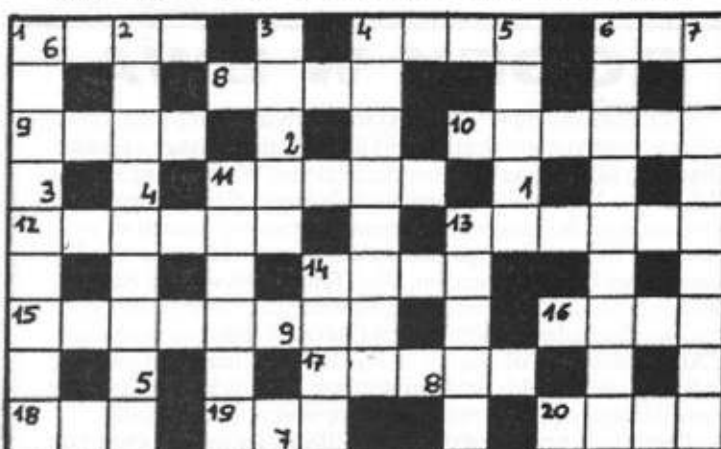
Rozwiązanie Krzyżówki Nr 31

WIENIEC DOŻYNKOWY

Nagrodę 20 zł otrzymuje **LIDIA CHOLEWA** z Ustronia, ul. A. Brody 29. Zapraszamy do redakcji.

KRZYŻÓWKA * KRZYŻÓWKA * KRZYŻÓWKA

20 zł • 20 zł • 20 zł • 20 zł • 20 zł • 20 zł • 20 zł • 20 zł



**GAZETA
USTRONSKA**

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny: Wojciech Suchta. Rada Programowa: Stanisław Niemczyk, Alojzy Sikora, Józef Twardzik. Adres redakcji: 43-450 Ustron, Rynek 1 (Ratusz), pok. nr 5, parter. Tel. 54-34-67. Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 14.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych ogłoszeń i reklam. Skład: Fotoskład: PHU „JAKAR”, Ustron ul. Grażyńskiego 15, tel. 54-25-23. Druk: „INTERFON” Sp. z o.o. Cieszyń, ul. Olzuka 5, tel. 510-543, fax 511643. Indeks nr 359912. Numer zamknięty 21.08.97 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru 27.08.97 r.